

BYLE



DO

DZWONKA

TEMAT NUMERU

DZIECIŃSTWO



Felieton górá i to on gra w tym numerze pierwsze skrzypce.
Przeczytaj serię artykułów: „Nasze wspomnienia z dzieciństwa

w **smakach**,
 dźwiękach,
 zabawach,
 obrazach”.

Drodzy czytelnicy!

Witamy w nowym roku szkolnym! W wasze ręce oddajemy już czwarte wydanie szkolnego pisma, powstającego w ramach działalności Koła Dziennikarskiego. W nasze progi zawitały nowe, kreatywne osobowości, z którymi wspólnie będziemy realizować kolejne pomysły.

Nasza załoga dziennikarska przyłączyła się także do realizacji projektu „Wszyscy różni, wszyscy równi”. Jako grupa „Projekt w Necie” będzie prowadzić stronę internetową poświęconą bieżącym działaniom realizowanym w ramach projektu.

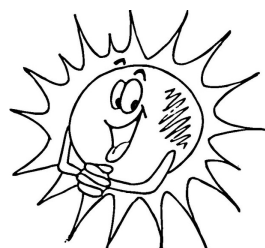
Zachęcamy do współpracy wszystkich, pasjonujących się komentowaniem otaczającej nas, niezmiennie inspirującej i wielobarwnej jak wspomnienia z dzieciństwa, rzeczywistości!

Milej lektury życzy
Zespół „Byle do Dzwonka”,

Nikola Andrearczyk
Anita Bagiiciel
Ania Chodnicka
Joasia Cybulska
Agata Ćwirko
Ania Jackiewicz
Magda Jurgielska
Angelika Kamińska
Justyna Kempisty
Maria Motulewicz
Monika Matelak
Diana Niewiarowska
Natalia Romańska
Ania Szwędrys
Oliwka Szyłak
Marta Turowska

Magdalena Nyga
opiekun Koła Dziennikarskiego

Dzieciństwo – czas, kiedy każdy dzień zaczynał się na nowo, bez ciężaru dnia minionego...



Na początek –

**DEKALOG POZYTYWÓW KAŻDEGO
MŁODEGO DUCHEM CZŁOWIEKA:**

- Ryzykuj.
- Buduj. Kreuj. Twórz.
- Rób remanent – przestrzeni, idei, myśli, wyobraźni.
- Rozpoznaj własną tożsamość w tożsamości miejsca.
- Radykalizuj społeczną świadomość.
- Trzymaj się tradycji – każ obumierać jej formom, ocalając myśli.
- Szukaj prawdy – prawd jest wiele.
- Pamiętaj – nic bardziej nie korumpuje niż przeświadczenie, że płynie się z prądem.
- Miej gdzieś natychmiastowy sukces.
- Staraj się mieć wolne w poniedziałek.

BAJKI DZIECIŃSTWA

„Opowieści wskazują nam jak należy postępować w życiu, opowiadają również o dziejach zamierzchłych”.

Dzisiaj proponuję wszystkim przetransportować się do krainy dzieciństwa i powspominać to, co wywoływało uśmiech na naszych twarzach. Oderwijmy się na chwilę od skomplikowanego i często stresującego życia nastolatka i przenieśmy się do krainy bajek. Ale uwaga! Nie szukajcie po szufladkach trójwymiarowych okularów, tym razem nie będą nam potrzebne.

Jak mawiają, każdy ma w sobie coś z dziecka i wydaje mi się, że jest w tym jakaś prawda. Beztroskie dzieciństwo, nieliczne obowiązki, a w ich miejsce liczne zabawy. Ciekawe, co nasze młodsze rodzeństwo będzie wspominać ze swojego dzieciństwa? Jakie książki, filmy i piosenki? Pamiętam, że w ich wieku dużo słuchałam muzyki i to niekoniecznie tej dziecięcej. Miałam wówczas pod ręką winylowe płyty mojego taty, takich zespołów, jak „Budka suflera” czy AC/DC, pierwsze kasety magnetofonowe grup „Queen” i „The Beatles”, a przede wszystkim, bo o nich chcę pisać, kasety video z przygodami „Wilka i Zająca”. Pamiętam emitowane na dobranoc wieczorynki: „Smerfy”, „Gumisie”, „Żwirek i Muchomorek”, „Pszczołka Maja” i poranne programy „5–10–15” czy „Ulicę Sezamkową”, a po nich codzienną listę przebojów, na której niezmiennie, na miejscu

pierwszym, królował przebój Georga Michaela „Freedom”.

...misie lubią dzieci, a dzieci lubią misie. Tak jest! Miś Uszatek, któż go nie pamięta. Uroczy, miły, sympatyczny – niejednego z nas korciło, żeby się do niego przytulić. Czas przypomnieć innych, niezapomnianych bajkowych bohaterów – naukowca Baltazara Gąbkę, odkrywcę Koziolka Matolka, a także przezabawnych i pomysłowych Bolka i Lolka. A Reksio, pocieszny Krecik, zwariowany Piksel? – to tylko niektórzy przedstawiciele kultowych kreskówek, postaci, których wyraziste charaktery i ciekawe przygody na długo pozostają w pamięci.



Tradycyjne bajki są pomalutko wypierane przez edukacyjne gry komputerowe czy kreskówki, dzięki którym najmłodszy mogą nauczyć się pisania i liczenia czy podstawowych słówek w języku obcym. Takie, adekwatne do potrzeb rozwojowych trzylatków współczesne propozycje są niezwykle pożyteczne, uczą i rozwijają wyobraźnię, ale nie będą budziły takich sentymentów, jak tradycyjne, a równie mądre, bo przekazujące uniwersalne wartości, bajki popularne jeszcze w czasach, kiedy my byliśmy maluchami.

Muszę również wspomnieć o dreszczyku emocji, jakie wzbudzały w nas niektóre bajkowe seanse. Podstępny Gargamel i jego ulubione zawołanie: „Uuu, jak ja nie cierpię Smerfów!” lub zbliżająca się Buka z „Muminków” – budziły lęk i powodowały, że w napięciu, ale przez palce oglądaliśmy kolejne sceny. Najstraszniejszą bajką, którą pamiętam był „Wyspa Niedźwiedzi” – psychodeliczna muzyka, nietypowa technika animacji (niedźwiedź poruszający się „krokiem księżycowym”), mroczny klimat... to wszystko składało się na uczucie co najmniej niepokoju, który towarzyszył zwłaszcza oglądaniu tuż przed pójściem spać. Brrr!



Moje lektury w latach wczesnego dzieciństwa ograniczały się do baśni Andersena, braci Grimm i krótkich, wierszowanych utworów Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Dużo czytałam też komiksów o „Przygodach Koziołka Matołka” Kornela Makuszyńskiego, których natychmiast uczyłam się na pamięć. Posiadałam je także w wersji do odsłuchu, na starych płytach winylowych, dziś zastąpionych przez audiobooki. Skoro o tym mowa, warto zaznaczyć, że obecnie, ku mojemu utrapieniu, znikają już powoli z ramówek radiowych dziecięce słuchowiska, które tak wielu z nas gromadziły przed odbiornikami.



Z czasem, znacznie później, nastąpił u mnie okres fascynacji „Akademią Pana Kleksa” Jana Brzechwy i to zarówno w wersji książkowej, jak i filmowej, a nawet muzycznej. Piosenki z filmu odtwarzane na kasetach magnetofonowych, stały się prawdziwymi hitami mojego dzieciństwa. Dziś można je zdobyć w wersji CD, a film

obejrzeć na płycie DVD. Oby przetrwały jak najdłużej, by kolejne pokolenia, mimo wciąż pojawiających się nowości, nie zapomniały o skarbnicy bajek z przeszłości.

Agata Ćwirko

DŹWIĘKI DZIECIŃSTWA

Otoczająca nas rzeczywistość przepelniona jest różnymi odgłosami. Każdy człowiek codziennie napotyka na różne dźwięki. W domu, w szkole, na podwórku – są ich tysiące! Jednak każdy

postrzega je inaczej. To co drażni jednych, jest formą relaksu i miodem na uszy dla



innych. Co do pewnych dźwięków – pogodnych głosów dzieciństwa, wszyscy jesteśmy zgodni – każdy lubi do nich wracać.

W dzieciństwie słuch jest jednym z najważniejszych i najpełniej kształtujących wyobraźnię zmysłów. Przecież każdy z nas pamięta dźwięk grzechotki lub melodię płynącą ze środka misia, zaraz po naciśnięciu go w brzusek. Wśród dziewczynek popularne były lalki Baby Born mówiące „mama”. Chłopcy natomiast woleli głośne samochody, wydobywające, np. dźwięk karetki, jadącej na sygnale bądź pędzącej na ratunek straży pożarnej.

Wszyscy jak jeden mąż, niezależnie od płci, kojarzymy piosenki zapowiadające nasze ulubione bajki, np. muzykę ze „Smerfów”, „Teletubisiów”, „Misia Uszatka”, „Koziołka Matołka”, „Gumisiów” oraz najbardziej znane – piosenki z „Kubusia Puchatka” i „Tabalugi”.

które do dziś z rozrzewnieniem śpiewamy. Prócz muzycznych hitów bajkowych na zawsze pozostaną w naszych głowach piosenki adresowane do dzieci, a jednak lubiane i pamiętane także przez dorosłych: „My jesteśmy krasnoludki”, „Ogórek”, „Łapy, łapy, cztery łapy”, „A ja kocham moją mamę” czy „Konik na biegunach”. I o dziwo, piosenki te powstały nie kilka, a kilkanaście albo nawet kilkadziesiąt lat temu, a każde kolejne pokolenie je uwielbia, nuci i utożsamia się z nimi.

Przyśpiewki, rymowanki i wylizanki to także nieodłączne, dźwiękowe elementy dzieciństwa. Na podwórku i w szkole, razem z naszymi rówieśnikami, wymyślaliśmy różne śmieszne wierszyki, np. „Włazł kotek na płotek...” i dalej dowolne rymy w zależności od nastroju i sytuacji. Nie znam osoby, która w dzieciństwie tego nie robiła!

Nie zapominajmy również o głosach naszych rodziców! Na pewno u każdego z nas na twarzy pojawia się uśmiech, kiedy tylko pomyśli o tym, jak mama czy tata wymyślali fantastyczne opowieści specjalnie dla nas, czytali nam na dobranoc czy śpiewali kołysanki do snu. Ach, to bajkowe dzieciństwo!



Uważamy, że dźwięki bardzo nas rozwinęły i większość wspomnień z naszych najmłodszych lat opiera się właśnie na nich.

Nikola Andrelczyk
Monika Matelak
Marta Turowska

SMAKI DZIECIŃSTWA

Najbardziej zapamiętanym przeze mnie smakiem jest domowy rosół z kluskami mojej babci. Zawsze kiedy po całym domu rozchodziła się woń pysznego kurczaka, razem z moim rodzeństwem – rodzonym i ciotecznym –



biegliśmy do kuchni i próbowaliśmy zaglądnąć babci do garnka, a że w naszej rodzinie same łakomczuchy, kiedy nie dostawaliśmy rosółu, od razu biegliśmy do szafek i szukaliśmy ciasteczek, by zaspokoić pierwszy głód. Pamiętam, iż

na moich ulubionych ciasteczkach były czekoladowe misie, które zawsze zjadałam na początku, a dopiero potem jadłam kruchy spód. Nawet teraz, kiedy jestem w złym humorze, czasami po nie sięgam. Niestety, z reguły nasz apetyt na słodczyce poskramiiała babcia, która odganiała nas od zakamarków szafki, mówiąc donośnym z uśmiechem: „Obiad będzie niedługo, a przecież przed obiadem nie je się słodczy”. Niezadowoleni szliśmy do drugiego pokoju, ale kiedy usłyszeliśmy, że babcia wyciąga talerze, od razu biegliśmy jej pomóc, aby usiąść w jak najlepszym miejscu i dostać jak najwięcej pysznych kluseczek. Bardzo dobrze zapamiętałam też smak rozpuszczalnej herbaty, którą opychałam się z moją cioteczną siostrą. Jadłyśmy ją całymi garściami, aż do momentu kiedy rozboleły nas brzuchy lub chwili, kiedy przychodziła babcia i zabierała nam ją. Teraz siedzę otulona kocem, ze słodką do granic możliwości, malinową herbatą w ręku i wspominam dobre, stare czasy...

Ania Jackiewicz

ZABAWY DZIECIŃSTWA

Nikt chyba nie lubi nudy – lubimy, kiedy coś się dzieje, kiedy jest co robić... Lubimy się bawić. Już od najmłodszych lat rodzice zabawiali nas słynnym „a kuku”. Później były klocki, warcaby, różne gry planszowe, samochodziki, lalki i inne skarby, ale wszystko w swoim czasie.

W etapie przedszkolnym każdemu dziecku największą radość sprawiała wspólna zabawa z rówieśnikami. Możliwości było bardzo wiele: zabawa foremkami w piasku, wyścigi samochodzików, budowanie z klocków domków dla lalek, robienie ludzików z kasztanów i żołądzi... Nie można oczywiście pominąć zabawy, która sprawiała wszystkim największą frajdę – robienia domków i szalasów z mebli i koców. Na samą myśl lezka w oku się kręci.



Podczas gdy była ładna pogoda nie brakowało nas na podwórku. Zabawa w berka, kota, kure i chowanego sprawiała wiele radości. Nawet w starszym wieku, gdy wracaliśmy zmęczeni ze szkoły, nigdy nie szczydziłmy energii, aby wyjść na dwór.

Często również sięgaliśmy po bardziej logiczne gry: karty, szachy, czasem puzzle. Nasza wyobraźnia stawała się coraz bujniejsza i bardziej rozwinięta. Wymyślaliśmy nawet własne zabawy, aż przyszedł czas nas twórcze eksperymenty, zaczęliśmy prowadzić blogi, zakładać kapele, grać w teatrze, tańczyć, pisać opowiadania czy wiersze.

Zapewne to, co sami wymyśliliśmy utkwi nam na długo w pamięci. Jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że w dzisiejszym świecie konieczność używania wyobraźni jest coraz mniejsza. Mamy interaktywne zabawki, elektroniczne samochodziki i oczywiście komputery, a ten cały asortyment, jeśli nie będzie umiejętnie wykorzystywany, może nas rozleniwiać i sprowadzić na manowce.



Choć od tamtych lat nie minęło zbyt wiele czasu, zmiany jakie zaszły w przemyśle zabawkowym i głowach młodych ludzi są zadziwiające. Dziś nieliczne dzieci trują się, aby podolać zadaniu i znaleźć w parku choć kilka, niegdyś tak trudno dostępnych kasztanów. Przecież w tym czasie można wygodnie usiąść przed komputerem i popijając gorące kakao grać w simsy.

Asia Cybulska
Marysia Motulewicz

Z sentymentem o dzieciństwie, z obawą o teraźniejszość

Od czego by tu zacząć? Ma być coś o dzieciństwie. Wiecie, tak na luzno. Ja tak chyba nie umiem pisać. Każdy "tekstopisarz" (bo dziennikarzem nie jestem) w swoich tekstach w jakiejś części oddaje to jaki sam jest. Ja należę do tych poważnych albo raczej nudnych. Ale dobra postaram się, może na koniec będzie nawet jakiś żart.

Dzieciństwo kojarzy mi się przede wszystkim z boiskiem. Betonowym. Nie było „orlików”. Zresztą „orliki”... To na pewno aż taki dobry pomysł? Pokolenia najlepszych polskich piłkarzy wychowywały się strzelając między ustawione

plecaki i tocząc futbolówkę przy nodze przez ulicę. A toczyli często przez pół miasta i to kilka razy większego niż Olecko. Tylko że wtedy z treningów wracali na piechotę, po drodze zatrzymując się jeszcze na jakimś boisku. Nie odwoziły ich Mamusie, dbające o to, żeby syn się nie zmęczył. Tak się kształtuje charakter. A jak się ktoś nauczy techniki na nierównej nawierzchni, to na prostej murawce może być naprawdę dobry. I techniki i charakteru zabrakło też na Euro 2012. O właśnie! Euro. Zdążyliście pewnie zapomnieć. Przepraszam.

Wróćmy do tego betonu sprzed kilku lat. Były dni w wakacje, że rodzice nas widzieli tylko przed pójściem spać. No dobra, jeszcze na obiedzie. Ale krótko, bo chciało się grać cały czas. Z zebraniem ludzi nigdy problemu nie było. Dwadzieścia osób? Nic nadzwyczajnego.



Norma, to coś koło piętnastu. Na placu do gry czterech na czterech plus bramkarz. Mecze w sensie materialnym były o nic. Za to po wygranej można było ponaśmiewać się z przegranych. Oczywiście tylko do następnej rozgrywki...

„Ale to już było”... jakby zaśpiewała Maryla Rodowicz. Betonowego boiska już nie ma, jest orlik. Dzieciaki trochę inne, nowe pokolenie. Teraz nam się wydaje, że mają ADHD, ale przecież my byliśmy tacy sami. A co z nami? Trochę się porozchodziliśmy. Większość się wyprowadziła, spora część „dorosła”. Śmieszna rozmowa ostatnią odbyłem.

Ja : Idziesz pokopać w piątek?

Kolega : Nieee, za stary jestem, żeby w weekend grać.

„Wyjdiesz na dwór?” było najczęstszym pytaniem, jakie padało domofon. Tak, przez domofon. Nie będę z siebie robił jakiegoś mędrca narzekającego na młodszych. Prawda jest jednak taka, że swój pierwszy telefon dostałem w piątej klasie podstawówki (i tak za wcześniej). Widok ośmiolatek z tymi wszystkimi gadżetami (niektórych nazw nawet nie znam) mnie trochę przeraża. Wolą siedzieć

przed komputerem niż wyjść na dwór. Oglądać papkę telewizyjną niż budować bazę na drzewie... Bła bła bła. Nudy, co? Pewnie to słyszeliście z milion razy. Na młodych zawsze jest łatwiej narzekać. A prawda jest taka, że wszystko zaczyna się od rodziców, jak z tym przywożeniem po treningach.

Poza podwórkiem było kilka rzeczy, które już nie wrócą. Nowsze filmy na przykład, to już nie to. „Szklana pułapka 4.0” to w porównaniu do „jedynki” jakiś kiepski żart. Polskie komedie jak „Miś” czy „Piłkarski poker” są ponadczasowe.

Jeśli chodzi o polskie kino, to temu czemuś co teraz wyświetlają, przez niektórych mylnie nazywanego filmami, nie jestem w stanie dać więcej niż 2/10 na Filmwebie... Obrazy z przesłaniem jak „Podziemny krąg” znikają w natłoku głupoty. Jest nastawienie na akcję. Szkoda.

Dobra, na koniec (mało, bo pewnie nie ma już miejsca) obiecany żart. Sporo tegorocznych pierwszoklasistów mnie na oczy nie widziało, bo siedzę teraz na lekcji w LO. W momencie, gdy to piszę jest czerwiec, a wy pewnie czytacie parę miesięcy później. Dzieciństwo jest piękne. Korzystajcie póki możecie.

Michał Szturgulewski

(Bez)troska – różne oblicza dzieciństwa

Dzieciństwo często kojarzone jest jako beztroski, szczęśliwy, spokojny i pełen przyjemności okres życia człowieka. Prawdą jest, że wiele dzieci dostaje od rodziców ciepło, opiekę i wszystko, czego tylko zapragnie, ale nie ludźmy się – nie wszyscy mają tyle szczęścia.

Jest rok 1939. Dzieci żydowskie są przetrzymywane i katowane w obozach koncentracyjnych. Muszą ciężko pracować, aby dostać swoją dzienną wypłatę – kromkę suchego

chleba. Mimo tego dzielnie starają się przetrwać.



Lecz taki
życie mają
„zaszczyt”
mieć tylko
nieliczni.
Większości
z tych
młodych
istot czeka
komora

gazowa czy bycie obiektem eksperymentów medycznych. Ci, którzy początkowo mają więcej szczęścia i tak za jakiś czas umrą z wygłodzenia albo wyczerpania. Tylko niewielka garstka przeżyje z pozostawionym na zawsze urazem w psychice.

A teraz przenieśmy się do Afryki. Codziennie umiera tam z wygłodzenia 18 tys. dzieci. Ponad 50% w wieku od 4–14 lat ciężko pracuje fizycznie za około dolara dziennie bądź garstkę jedzenia. Mniejsza dzieci idą z rodzicami w pole i przebywają tam z nimi cały dzień w upale, bez wody i żywności. Ale tylko nieliczni z nich mają rodziców. Wiele dzieci jest zdanych wyłącznie na siebie.

W Polsce, wśród nas jest ogrom dzieci borykających się z podobnymi problemami. Są bite, prześladowane, głodzone, molestowane, porwane zmuszane do pracy lub po prostu skazane na żywot z rodzicami, którzy wcale się nimi nie przejmują. Z rodzicami, którzy wolą poświęcić się pracy bądź oddają się nalogom i zapominają o tym, że są odpowiedzialni za małą istotkę, która niezmiernie ich potrzebuje. I to wcale nie są skrajne przypadki – to codzienność.

Ale wróćmy do dzieci, które dostają wszystko, czego chcą. Czy są szczęśliwe? Czy ich opiekunowie tak naprawdę robią im przysługę, spełniając ich każdą zachciankę, czy może bardziej wyrządzają im krzywdę? Czy takie dziecko tak naprawdę umie pokierować swoim życiem? Zdecydowanie nie. Każdy młody człowiek powinien mieć w rodzicach opiekuna, który pokieruje, Zaspokajanie zachcianek nie zastąpi ciepła i bezpieczeństwa. Każdy z nas powinien wiedzieć, że ma oparcie w rodzicach, którzy zawsze przy nas będą, doradzą, dodadzą

otuchy, zmotywują do działania, przytulą, rozśmieszają i pocieszą... No właśnie... Powinien.

Maria Motulewicz

Świętowanie Dnia Dziecka przed laty

Każde dziecko czeka na ten dzień i cieszy się z otrzymanych prezentów. Dorosli, patrząc na uśmiechy swoich pociec, pragną im sprawić więcej przyjemności – poświęcić czas, porwać na wycieczkę czy uradować ląkami. To w domu, a w szkole?

Przeglądając stare kroniki szkolne, zapiski sięgające lat siedemdziesiątych, dowiedziałyśmy się, jak kiedyś obchodzono Dzień Dziecka w naszym gimnazjum. Był to dzień wolny od zajęć lekcyjnych, a wypełniony atrakcjami, na które dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych czekały cały rok. Młodzi uczniowie opuszczali szkolne mury, by wyhasać się do woli na łonie natury. Organizowane były wycieczki do lasu, nad jezioro, gdzie dzieci opalały się, grały w gry zespołowe i brały udział konkursach. Rywalizacja i leniuchowanie na przemian, czyli frajda na całego!

Aktualnie
Dzień
Dziecka w
szkolach
ogranicza
się do
składania
życzeń

przez nauczycieli. Uważamy, że kiedyś ten dzień organizowany był ciekawiej i nadal powinno tak być. Mimo naszego nastoletniego wieku, nadal lubimy niespodzianki i niezapowiedziane wyjazdy. Sądymy, że na takie przyjemności, nikt nie jest zbyt dorosły.

**Marta Turowska
Nikola Andrelichy
Monika Matelak**



© Can Stock Photo - csp7014358

Półka z książkami

Przygody Koszmarnego Karolka, czyli powrót do dzieciństwa



Każdy z nas w dzieciństwie lubił słuchać baśni, bajek i opowiadań czy to w dzień, czy w nocy na dobranoc.

Lekturowy gust dziewcząt jest nieco odmienny od upodobań chłopców, lecz historie

przygodowe, napisane z werwą i humorem, w tym młodym wieku zainteresują z pewnością obie płci. Do książek, po które z chęcią, w formie drukowanej bądź audiobooka, sięgają wszystkie dzieci należą przeżabawne przygody Koszmarnego Karolka.

Seria opowiada o Karolku, który ma wiele cudownych pomysłów na ułatwienie sobie codzienności. Do jego najśmielszych wyczynów rozbrykanego chłopaka należy sprzedanie młodszego brata – Doskonałego Damianka – Wrednej Wandzi... Niesforny Karolek staje przed wieloma dylematami, które pragnie rozwiązać sprytem i podstępem. A czy jego pomysły nie spalą na panewce, o tym przekonacie się, sięgając po grubą, okraszoną kolorowymi ilustracjami księgę pełną przygód i przemyconych między wierszami złotych myśli. Dzięki Karolkowi najmłodsi czytelnicy będą śmiać się do rozpuku, ale jednocześnie, podpatrując doświadczenia swojego literackiego

kolegi, uświadomią sobie kilka niezbędnych, uniwersalnych życiowych prawd.

Zachęcam do czytania opowiadań o Koszmarnym Karolku młodszemu rodzeństwu. Miło spędzicie czas i przypomnicie sobie książkowy świat dzieci.

Ania Chodnicka

Się kręci

Miś o bardzo małym rozumku...

Od pierwszej animacji Walta Disneya z Kubusiem Puchatkiem minęło ponad 35 lat. W tym czasie widzowie mogli podziwiać misia o małym rozumku w bardziej lub mniej udanych produkcjach, animowanych filmach i serialach. Autorem „Kubusia Puchatka” i „Chatki Puchatka” jest Alana A. Milne, który akcję swej

powieści umieścił w niezwyklej Stumilowym Lesie. Spotykamy tam ciągle głodnego i marzącego o barylce miodku Kubusia, tchórzliwego Prosiaczka, rozbrykanego Tygrysa, stale złościącego się Królika, narzekającego i smutnego Kłapouchego, przemądrzałą Sowę, mamę Kangurzycę wraz z uroczym maleństwem oraz sympatycznego Krzysia.

A oto jedna z wielu zabawnych i niewiarygodnych przygód najpopularniejszego mieszkańca Stumilowego



Lasu:

Puchatek wybrał się na dłuższy spacer. Dotarł na polanę, na której zauważył piękny, duży dąb. Kiedy zatrzymał się pod drzewem i usłyszał

bzykanie, od razu przyszło mu na myśl, że muszą tam być pszczoły i oczywiście miód. Kubuś Puchatek postanowił zrobić wszystko, by go zdobyć. Wspinał się i wspinał po drzewie. Był już prawie na szczycie, niestety jego brzuszek okazał się za ciężki. Gałąź pękła i miś spadł. Po takiej porażce potrzebował pocieszenia. Przeszedł więc cały Stumilowy Las i trafił do swojego przyjaciela – Krzysia, a ten zaproponował mu balonik, dzięki któremu Puchatek wzniósłby się do góry i osiągnął swój wymarzony cel...

Pamiętacie tę historię? Puchatkowi, jak sam twierdził, długie słowa sprawiały wiele trudności, a mimo prostoty słów i czynów potrafił sugestywnie mówić o rzeczach najważniejszych. To on i jego przyjaciele pomagali młodym odbiorcom zrozumieć istotę przyjaźni i miłości. Według mnie współczesna wersja bajki – „Kubuś i przyjaciele” – to film będący sentymentalną podróżą do czasów dzieciństwa, do czasów, gdy zasiadałam przed telewizorem i z zapartym tchem śledziłam losy Kubusia Puchatka. Uważam, że w dzisiejszych czasach jest to perelka w morzu filmowej tandety, kreskówek pełnych przemocy i niezrozumiałego dowcipu. Życzylabym sobie, aby powstawało więcej tak mądrych obrazów filmowych dla najmłodszych i tych, którzy dziecięcą ciekawość świata pielęgnują przez całe życie!

Ania Szwędryś

SONDA

Jakie jest Twoje najlepsze wspomnienie z dzieciństwa?



Kamil Łabanowski, II c:



„W dzieciństwie rodzice włączali mi piosenki Boba Marleya, przy których skakałem po materacach. To sprawiało mi niezwykłą frajdę!”

Weronika Jutkiewicz, II e:



„Gdy byłam małą lubiłam chodzić z rodzicami na spacer. Jesienią zbieraliśmy liście i kasztany, wiosną chodziliśmy na plac zabaw, latem nad jezioro, a zimą lepiłiśmy przed domem bałwany i rzucaliśmy się śnieżkami. Takie obrazki mam przed oczami, gdy przymykam powieki i wspominam”.

Małgorzata Kosińska:



„Najwcześniejszym i jednocześnie najpyszniejszym wspomnieniem z czasów, gdy byłam kilkuletnią dziewczynką jest pewna niedzielna wycieczka do cukierni, na którą zabrał mnie mój tata. Nie mogłam nacieszyć się widokami, zapachami i smakami słodkości..”

Żaneta Szukieć
Diana Warszewicz

Uwaga! Konkurs!

Z jakiej baśniowej opowieści pochodzi poniższy fragment?

„– Mój Adasiu, skoczysz do bajki pana Andersena o dziewczynce z zapalkami, powołasz się na mnie i poprosisz o pudełko zapalek.

Ogromnie uradowany poleciałem do parku i nie wiedząc zupełnie, w jaki sposób, trafiłem od razu do właściwej furtki. Za chwilę już znalazłem się po drugiej stronie. Oczom moim ukazała się ulica jakiegoś nieznanego miasta, po której snuło się mnóstwo ludzi. I nawet padał śnieg, chociaż po naszej stronie było w tym czasie lato. Wszyscy przechodnie trzęśli się z zimna, którego ja wcale nie odczuwałem, i nie spadł na mnie ani jeden płatek śniegu. Kiedy tak stałem zdziwiony, zbliżył się do mnie jakiś starszy siwy pan, pogłaskał mnie po głowie i rzekł z uśmiechem:

– Nie poznajesz mnie? Nazywam się Andersen. Dziwi cię, że tutaj pada śnieg i mamy zimą, podczas gdy u was jest czerwiec i dojrzewają czereśnie. Prawda? Ale przecież musisz, chłopcze, zrozumieć, że ty jesteś z zupełnie innej bajki. Po co tutaj przyszedłeś?”

Kto jako pierwszy, z prawidłową odpowiedzią, zgłosił się do Joanny Cybulskiej z klasy II e, zdobędzie atrakcyjną, oczywiście książkową, nagrodę.

**A oto redaktorki
„Byle do Dzwonka”
kilka lat temu.
Poznajecie?**

A



B



C



E



D

A Żaneta Szukieć
B Ania Szwędrys
C Marysia Motulewicz
D Diana Warszewicz
E Asia Cybulska

